

JUBILEUSZ 40-LECIA INSTYTUTU ROZWOJU WSI I ROLNICTWA PAN, cd.

MARIA WIERUSZEWSKA¹

Szanowni Państwo!

Wszelkie jubileusze są na ogół okazją do radosnego świętowania. Chciałabym się zatem utrzymać w konwencji miłych wspomnień i nie nadużyć Państwa cierpliwości zbyt długim przemówieniem.

Warto sobie uzmysłwić, iż w horyzoncie minionych 40 lat kierowało Instytutem pięciu dyrektorów. Zastanawiałam się, myśląc o dzisiejszej uroczystości, czy da się powiedzieć o swego rodzaju sztafecie w przekazywaniu pałeczki kolejnym dyrektorom IRWiR-u.

Z jednej strony fakt istnienia IRWiR-u w jego już wieloletniej historii dowodzi ciągłości i kontynuacji. Tym samym potwierdza jego trwanie niezmiennie pod tym samym szyldem, w ramach Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Ciągłość dałoby się odnaleźć w wielu wymiarach, ale zwrócę uwagę na aspekt personalny. Są przecież wśród nas osoby, choć przyznać należy, że jest ich już niewiele, które pracują w Instytucie od pierwszych dni jego istnienia. Sama do nich należę. Są też osoby, które choć odeszły z Instytutu, czują się z nim związane, bo poświęciły mu najlepsze lata swojego życia naukowego. Uświadomił mi to wczorajszy telefon naszej koleżanki dr Eugenii Jagiełło-Łysiowej, która chciała dzisiaj być z nami.

Z drugiej jednak strony – metafora sztafety dyrektorskiej nie jest zbyt adekwatna, gdy weźmie się pod uwagę zmienne warunki i okoliczności, w jakich przychodziło każdej z osób kierować Instytutem. Niejednolite reguły funkcjonowania, dodatkowo różna długość dystansu, który przypadął na okres pracy każdego z dyrektorów, jednak – co tu dużo mówić – nie przypomina zawodów w sztafecie drużynowej.

Zauważyć wypada, że najdłuższy, bo 15-letni dystans, nie licząc przedbiegów w rejonach uprzemysłowionych, przebył założyciel Instytutu – prof. Dyzma Ga-

¹ Prof. dr hab. Maria Wieruszewska, Dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w latach 1991–1997.

łaj. Ma on, jak każdy ojciec założyciel, szczególną pozycję, dlatego pozwólcie Państwo, że to jedno nazwisko z plejady dyrektorów wymienię, bo też z jego Osobą łączą się założenia do koncepcji Instytutu jako placówki interdyscyplinarnej.

Struktury początkowe mają swoją moc, bowiem wyznaczają trajektorię przyszłych dokonań, niezależnie od tego, czy w modelu kontynuacji, czy przekształceń. Idea interdyscyplinarności, abstrahując od tego, czy się spełniła, czy nie, stanowi na tyle pociągający motyw badań wsi i rolnictwa, że wpływa na wizerunek Instytutu i sposób jego postrzegania w świecie nauki. To był też główny powód, dla którego ja – w 1971 roku doktor nauk humanistycznych – związałam swoją drogę naukową z badaniem wsi.

Miejsce we wspomnianej sztafecie wyznaczyły mi – jako trzeciej z kolei dyrektor – dwie wówczas trzyletnie kadencje, dodam, że każdorazowo poprzedzone legitymacją demokratycznych wyborów. W czasie mojej pierwszej kadencji funkcję wicedyrektora pełnił docent Janusz Stacewicz, ekonomista, w drugiej zaś kadencji – doktor Jan Lisowski, także ekonomista. Dobór współpracowników nie był przypadkowy.

Zwracam na to uwagę, bowiem czas mojego dyrektorowania zbiegł się z pierwszym okresem przełomu ustrojowego. Brałam go na serio. Względy merytoryczne przesądziły o kształcie programu badań i związanymi z nim zmianami personalnymi. Nie ukrywam, że kierunek zmian, niekiedy bardziej oczekiwanych niż rzeczywistych, dawał nadzieję i był jak wiatr dmuchnięty w żagle mojego głębokiego przekonania, że znajdzie zrozumienie to, iż wieś i rolnictwo zasługują na więcej, aniżeli to prezentowały – dosyć jednostronnie – wyniki ekonomiczno-społeczne.

W tamtym czasie nie stroniłam od krytycznych sądów na temat uwikłania badań w doktrynalne założenia, co *expressis verbis* dokumentuje księga jubileuszowa wydana na 25-lecie IRWiR-u, której redakcję złożyłam w ręce śp. prof. Mikołaja Kozakiewicza. Nie była to wszakże krytyka dla krytyki, swoje stwierdzenia traktowałam bardziej jako argument na rzecz potrzeby większej antropologizacji badań wsi i rolnictwa. Wobec załamania dawnych paradygmatów i gruntownego przewartościowania modelu nauki widzę, jak słuszne były to inicjatywy. Pozwólcie więc Państwo, że sama osłodzę sobie gorycz niespełnienia, co było też doświadczeniem pierwszego dyrektora – choć z zupełnie innych racji – i trochę się pochwalę.

Potrzebie lepszego zrównoważenia badań poprzez wprowadzenie perspektywy humanistycznej dałam wyraz w zmianie profilu kwartalnika „Wieś i Rolnictwo” (nr 1/1992). Mam powód do satysfakcji, że przyjmowałam do pracy Izabelę Bukrabę-Rylską, wówczas doktora, dziś profesora UW i szefa Zakładu, w którym pracuję. Mam powody do satysfakcji, że byłam promotorem znakomicie obronionego doktoratu dr Barbary Fedyszak-Radziejowskiej w IFiS PAN, szkoda (na marginesie), że nie udało mi się na tyle wzmocnić humanistycznego potencjału Instytutu, aby uzyskać uprawnienia do nadawania stopnia naukowego w tym zakresie.

Czas nie pozwala, aby z równą uwagą mówić o innych aspektach kierowania Instytutem, ale nie mogę pominąć tego, co zapewne pozostało u wielu osób ja-

ko dotkliwa świadomość trudnego czasu, w którym przyszło mi dbać o Instytut. Pamiętam, jak na kolegiach, parafrazując nieżyjącą znakomitość okresu II wojny światowej, mówiłam współpracownikom, że czekają nas „krew, pot i łzy”. Teraz jest szczególna okazja, aby podziękować tym z Państwa – Koleżankom i Kolegom, którzy ze mną ten czas przetrwali, godząc się na więcej niż skromne pensje.

Traktowaliśmy naszą pracę, tak jak chcieli ją widzieć już zapomniani Mi-strzowie polskiej humanistyki – jako służbę społeczną. Jakkolwiek może to dziś brzmieć w naszych uszach archaicznie, to taka postawa – bez zbędnych i nadętych słów – nieodmiennie budzi mój szacunek.

Dziękuję za uwagę.